

# Budowa potęgi narodu

## Program Mussoliniego

Dojście dn. 30 października r. 1922 do władzy we Włoszech Mussoliniego, stwarzając przewrót w całym życiu narodowym, nie zmieniło właściwie zasadniczej postawy politycznej Włoch wobec zagranicy.

Nie ulega wątpliwości, że znacznie zmieniła się ich postawa psychiczna. Znakomity ładunek dumy narodowej, jakim Mussolini potrafił wypełnić duszę włoską, musiał, oczywiście, znaleźć swe wyładowanie właśnie w postawie na zewnątrz. Sposób międzynarodowego „bycia” włoskiego niewątpliwie się zmienił. Ale treść polityczna pozostała ta sama.

Przemiana, i to gruntowna, polityki zagranicznej włoskiej nastąpiła bowiem wcześniej; tej gruntownej przemianie uległa polityka włoska w chwili zakończenia wojny. Jeśli zjawisko to było jakoś uzasadnione, to zwykłe tłumaczono je sobie zrealizowaniem celu, do którego Włochy swą uprzednią, w prowadzeniu wojny wyrażającą się polityką dążyły; tłumaczenie to wszakże nie ujmuje istoty sprawy. Zrealizowanie bowiem owego celu, w postaci uzyskania wszystkich prowincji adriatyckich, do jakich Włochy pretendowały nie nastąpiło. Adriatyk nie stał się największym — jeziorem włoskim. Przeciwnie, stał się oparciem dla innego państwa, realizującego w rozpędzie bujnej młodości właśnie nad Adriatykiem odwieczne marzenie narodowe twardego słowiańskiego ludu. Na wschodzie tedy włoskiego ujścia w kontynent wyrósł nowy, a zgola niespodziewany przeciwnik. Przeciwnik, który na gruncie zasady, obowiązuje w r. 1919 w Paryżu — zasady narodowościowej miał zgóry zapewnione zwycięstwo. W wyniku Adriatyk nie stał się nie tylko jeziorem włoskim; nie stał się nawet włoską zatoką.

Długo też trudno mówić, że politykę włoską zwróciło na nowy tor zaspokojenie Włoch na północnym wschodzie. Uczucia zaspokojenia bowiem nie było. Przeciwnie, było poczucie krzywdy. I, co może się wydać nielogiczne, to właśnie nie zaspokojenie nie wpłynęło na zwiększenie włoskiej polityki. Logikę jednak tej zmiany ratuje fakt, że zmienił się na tym północno-wschodnim terenie — przeciwnik: przyczyną zmiany kursu włoskiego po wojnie nie było zdobycie tego, co Włochy pragnęły zyskać, lecz u p a d e k Austro - Węgier.

Fakt ten nie był spodziewany przez Włochy przynajmniej w tym stopniu, w jakim nastąpił. A nie był spodziewany, gdyż nie leżał bynajmniej we włoskim interesie. Trzeba to sobie jasno uświadomić, by zrozumieć politykę włoską, prowadzoną niemal od chwili zakończenia wojny, a w pełni rozwinietą przez pp. Sforzę, czy Schanzerę na fotelu ministra Spraw Zagranicznych, dobitnie zaś symbolizowaną przez pp. Giolittiego czy Nittiego na fotelu premiera. Inauguracją tego kursu było właściwie jeszcze raz demonstracyjne opuszczenie Paryża przez delegację włoską z p. Orlandoem (dn. 24 kwietnia 1919 r.), jako premierem i p. Sonninem (26 tegoż miesiąca), jako ministrem Spraw Zagranicznych na czele, które było w gorącym odruchu uczuciowym — bezwiednym może zwiastunem tego, co potem nastąpiło pp. Orlanda i Sonnina realizowali w przemysłowej na zimno — metodzie izolowania się od Paryża na stałe. O ile Paryż siedział na rozbiście monarchii habsburskiej całkowicie, o tyle Włochy, nie mogąc tego ujawniać, raczej pragnęły tylko maksymalnie ją osłabić; tylko — to znaczy tylko w takim stopniu, w jakim mogło ono wzmacniać Włochy; na południowym zachodzie monarchii pragnęły Włochy odebrać jej to tylko, co same mogłyby przekazać. I tem właśnie nastawieniem tłumaczyć sobie trzeba politykę włoską, która w okresie likwidowania wojny układa się na południu Mitteleuropy, wobec Austro-Węgier, w ten sam wzór, który na północy, wobec Rzeszy niemieckiej, reprezentuje — Anglię.

Analogiczność postawy tych

dwóch partnerów Francji, którzy pragnęli tylko z w y c i e ż e n i a, ale nie z n i s z c z e n i a i a s w y c h przeciwników wy-daje nam się niewątpliwą. Jako reprezentantka idei pełnego zwycięstwa ukazuje się nam w tem świetle na gruncie konferencji paryskiej — tylko Francja. Jeśli Austro - Węgry zostały w St. Germain gruntownie unieszkodliwione, niż Niemcy w Wersalu, to w dużej mierze dlatego, że Anglia, hamująca Francję na północy, była silniejsza, niż hamująca ją na południu Włochy. Jak z tego wynika, oba te mocarstwa grały rolę negatywną. Pozytywną grała Francja. Porządek, stworzony w Europie w wyniku wojny, jest tworem myśli francuskiej.

To właśnie pochodzenie dzisiejszego porządku europejskiego przesądzać musiało o postawie tych wszystkich, którzy stali się owego porządku żywymi składnikami: narodów, w Paryżu do życia w nowej postaci powołanych. To stało się o wym wspólnym gruntem, na którym wykwitło jednakże uczucie solidarności z Francją Polski i małych państw koalicyjnych środkowej Europy. Wiąże je z Francją nie jedynie praktyczny interes bezpośredni (up. Rumunja takiego interesu w solidarności nie ma zupełnie, a właśnie najpełniej tę solidarnością dziś manifestuje), lecz abstrakcyjna jakgdyby konsekwencja logiczna faktu, że istnienie ich w obecnych granicach jest realizacją francuskiej koncepcji Europy. To autorstwo o obecnego porządku przynajmniej, że Francja jest jego najpewniejszą g w a r a n t k ą.

Długo też nie wystarczy, jako tłumaczenie nowego kursu polityki włoskiej po wojnie, kursu, zwróconego przeciw Francji i Jugosławii wskazanie aspiracji aneksjonistycznych Włoch wobec obu tych państw. Aspiracje takie w obecnej epoce dadzą się oprzeć tylko na podstawie etnograficznej, a takiej podstawy wobec Jugosławii Włochy wszak zgola nie mają. Antagonizm wobec Jugosławii należy tłumaczyć w znacznym stopniu tem, że Jugosławia była na wschodniej granicy włoskiej naturalnym reprezentantem francuskiego urzędnika Europy.

Ono właśnie sprawiło, że Włochy poczęły prowadzić politykę walki z tym systemem. Mussolini wniósł w tę walkę, przed nim raczej obroną, aktywność agresji. Począł tworzyć własny system. Wszedł na Bałkany tradycyjną drogą albańską, by małżeństwem związać ze sobą Bułgarię, a długotrwałym flirtem — Rumunję. Nie przeszkadzało to kokietować zanadto (właśnie w myśl wskazanego doktryny włoskiej), okrojonych Węgier. Na zachód wyciągał rękę aż do Hiszpanii.

W ten sposób powstawała na południu Europy coś w rodzaju systemu włoskiego, przeciwstawianego systemowi francuskiemu. System francuski nastawiony był na Niemcy, włoski na Francję. Z tego wyciągnął Mussolini, jak mu się zdawało logicznie wniosek, iż Niemcy muszą stać się narzędziem — systemu włoskiego. I w tem miejscu zaczyna się w polityce włoskiej indywidualna taktyka włoskiego dyktatora.

Za najpewniejszy sposób uzależnienia od siebie Niemiec uważa Mussolini podniecanie ich ducha nacjonalistycznego. Najszerszym zaś ujęciem energii nacjonalistycznej Niemiec było dla nich polskie Pomorze. Przez długi szereg lat polityka włoska podjudza Niemcy. Przez długi szereg lat terroryzuje straszakami niemieckim słabe lewicowe kierownictwo Quai d'Orsay, by wreszcie doprowadzić je w osobie p. Paul Boncoura do ostatecznej kapitulacji przez położenie podpisu pod rzymskim paktem czterech. Mussolini zdaje się być u szczytu potęgi. Może się czuć wdowcem nie tylko Włoch, ale Europy. Osoba jego staje się o s r o d k i e m, do którego pielgrzymuje polityczna Europa. P i e l g r z y m u j e, bo na w i z y t y byłyby — rewizyta. Dumnie zamknięty w swej czarnej fortecy, z której się nie wydala, wy-

gląda Mussolini zaiste na arbitra Europy.

Jakże jednak szybko przemija chwila światła! Polityka włoska została niecałkowicie przesunięta. Ale, na nieszczerście Włoch, nie przez samego Mussoliniego. Jakiż był system, stosowany przez Włochy od chwili zawarcia pokoju? Był to system zachód — wschód. System p o z i o m y. Nastawienie włoskie było przeciw zachodowi i wschodowi: Francji i Jugosławii. Polityka włoska podczas wojny była wyrazem systemu p i o n o w e g o: północ — południe. Włochy szły na północ — przeciw Austrii, będącej wówczas dla nich reprezentantką niemiecką. Polityka zaś francuska konsekwentnie aż do wojny miała system p o z i o m y: zachód — wschód; Francja — Rosja przeciw Niemcom. Ta oś polityki francuskiej została po wojnie utrzymana. To jest Francji siła. Włochy swą oś chciały po wojnie zmienić. To jest ich słabość.

Nowa oś włoska — pozioma była osią, równoległą do francuskiej. A w polityce, naprzekór geometrii, najostrejszą przecinała się proste równoległe. Mussolini ludził się, że potrafił oś własną położyć na francuskiej. Lecz oto z niespodziewanej dla niego strony przyszło uderzenie, które całkowicie oś jego polityki przekreśliło mu w ręku.

Porozumienie polsko - niemieckie zawiesiło na czas pewien akcję Rzeszy przeciw Pomorzu. Nacjonalizacja zaś wewnętrzna Niemiec musiała wysunąć na plan pierwszy sprawę zjednoczenia narodu niemieckiego, na drugi plan odsuwając uroczczenia imperialistyczne.

To zwróciło Niemcy w kierunku Austrii. I to postawiło Mussolinemu w całej grozie przed zdużone oczy wizję nacisku germańskiego z północy. Z północy, a zatem po osi p i o n o w e j. Polityka włoska musiała gwałtownie skreślić z poziomu, na pign. Jak dalece zwrot ten jest rzeczywistością, o tem świadczy zupełnie przesunięcie zainteresowania włoskiego, które dziś z lekkością jednostronnością skierowane jest tylko na północ. Rumunja została całkowicie wypuszczona spod wpływu włoskiego, Bułgaria zbliża się do Jugosławii, likwidując ostro awanturnictwo macedońskie, emancypuje się nawet Albania. Natomiast Mussolini kieruje dziś uwagę na pół-

cy — nawet na Szwajcarię, której składa rewerencyjne oświadczenia, trapiąc się jednocześnie spowodu wzrostu ludności szwajcarskiej, mówiącej po niemiecku.

Z państwa, będącego a r b i t r e m pokoju Europy, stały się w ciągu paru miesięcy najbardziej wystawioną na możliwość wojny s t r o n ą. Bo wódz ich nie znał widocznie p o l s k i e g o przysłówia: kto sieje wiatr, zbiera burzę.

J. Rogowski.

## Zmiany w komunikacji samochodowej P.K.P.

Od 13 b. m. na linii komunikacji samochodowej PKP Warszawa — Białystok odwołuje się kursowanie autobusu, odchodzącego z Warszawy o g. 0,32 i przychodzącego do Białegostoku o g. 6 m. 50, oraz powrotnego, odchodzącego z Białegostoku o g. 12 i przychodzącego do Warszawy o g. 18 m. 20.

Od tejże daty na linii Warszawa — Łomża przez Wyszków, Ostrów Mazowiecki i Zambrów, wprowadzone będzie kursowanie autobusu do Łomży i spowrotem w rozkładzie dotychczasowego białostockiego kursu, a mianowicie: Warszawa odjazd g. 19 m. 32, Zambrów przyjazd g. 23 m. 43.

Zambrów odjazd g. 23 m. 48, Łomża przyjazd 0.40 m. powrotny Łomża odjazd g. 5 m. 13, Zambrów przyjazd g. 6 m. 5, Zambrów odjazd g. 6 m. 10, Warszawa przyjazd g. 10 m. 20. W związku z tem na linii Warszawa — Białystok wprowadzona będzie w obydwóch kierunkach komunikacja z przesiadaniem w Zambrowie podług następującego rozkładu: Warszawa odjazd g. 10 m. 32, Zambrów przyjazd g. 23 m. 43, Zambrów odjazd g. 23 m. 48, Białystok przyjazd g. 1 m. 50, spowrotem Białystok odjazd g. 4, Zambrów przyjazd g. 6 m. 5, Zambrów odjazd g. 6 m. 10, Warszawa przyjazd g. 10 m. 20.

## Praca 24 godzinna

# Pośród pustyni lodowej

## Polska Wyprawa Polarna na Spitsbergen

WARSZAWA (PAT). Nadzwyczajny korespondent PAT na Spitsbergenie nadsyła następujący komunikat Polskiej Naukowej Wyprawy Polarnej o pracach w nieznanym wnętrzu ziemi Torella: Dnia 22 lipca pięciu członków wyprawy powróciło do bazy celem wywołania klisz i próbek filmów oraz celem odnowienia zapasów żywności i materiałów fotograficznych na nowy okres pracy we wnętrzu ziemi Torella.

W obozie nr. 2 położonym na lodowcu Pencka na wysokości ok. 650 m. w odległości ok. 25 km. od van Keulenfordu, pozostali Siedlecki i mjr. S. Zagajski dla kontynuowania prac triangulacyjnych.

W poprzednim okresie pracy grupy wywiadowcze zapoznali się z całokształtem terenu, który

miał być według programu wypraw opracowany szczegółowo pod względem geologicznym i topograficznym, przyczem wybrano szereg dogodnych przejść przełeczowych, które pozwoliłyby na łatwe przechodzenie z pełnym obciążeniem (instrumenty pomiarowe) przez łańcuchy górskie, oddzielające wielkie lodowce ziemi Torella.

W przygotowanym trzytygodniowym okresie pracy postanowiono przenieść punkt ciężkości na prace szczegółowe, zwłaszcza na prace topograficzne. Jak się bowiem okazało z dotychczasowych doświadczeń grupy pomiarowej wymagały licznego obsadzenia, niż to pierwotnie przewidywano. Nieliczne pogodny, wolny od mgieł dni, wymagały bowiem ich pełnego wykorzystania dla przeprowadzenia zatwierdzonych prac fotograficznych i triangulacyjnych, w czasie przejaśnień należało pracować bez przerwy nieraz po 24 i więcej godzin bez odpoczynku. Dla wykonania jak największej liczby stanowisk pomiarowych konieczne było skrócenie nieproduktywnego czasu przenoszenia się z ciężkimi instrumentami pomiarowymi z jednego stanowiska na drugie, przez rozłożenie ciężaru tych przyrządów na większą liczbę osób.

Dnia 23 lipca członkowie wyprawy zostali podzieleni na trzy grupy, które miały prowadzić prace we wnętrzu Ziemi Torella do dnia 12 sierpnia. Okres czasu od dnia 12 sierpnia do końca wyprawy, a więc do 27 sierpnia postanowiono poświęcić na prace nad wybrzeżem van Keulenfordu. Grupa pierwsza w składzie: inż. S. Bernadzikiewicz i mjr. S.

Zagajski prowadziła prace triangulacyjne od 23 lipca do 11 sierpnia, grupa druga — inż. W. Bierski, S. Siedlecki, kpt. A. Zawadzki — prace fotograficzne od 27 lipca do 12 sierpnia. Równocześnie nakręcając z prac wyprawy film grupa trzecia — H. Mogilnicki, dr. Z. B. Różycki — prace geologiczne i fotograficzne od 27 lipca do 24 sierpnia.

Dnia 12 sierpnia dwie pierwsze grupy powróciły do bazy ukończąwszy przewidziane prace we wnętrzu Ziemi Torella. W ostatnim okresie pracy natrafiono na lepsze warunki atmosferyczne, zwłaszcza piękną pogodę od 26 lipca do 4 sierpnia. Wykonano w tym czasie 10 stanowisk triangulacyjnych i 10 stanowisk fotograficznych, podnosząc obszar zdjęty zdjęciami fotograficznymi i triangulacją do 3000 metrów kw. a więc zgodnie z programem wyprawy.

Prace te objęły teren dotąd zupełnie niezbadany, wnętrza Ziemi Torella, a mianowicie górny cirk lodowca Pencka, dwa rozgałęzienia lodowca Nathorst, wielkie plateau lodowcowe po zachodniej stronie głównego łańcucha górskiego, ciągnącego się od van Keulenfordu do Hornsundu, oraz łańcuchy górskie oddzielające powyższe lodowce. Warunki terenowe ogromnie zmieniły się w sierpniu w porównaniu z tem, jakie wyprawa zastała w pierwszych dniach swej pracy. Śnieg, który schodził w czerwcu niemal na samo wybrzeże stopnia, odsłaniając lodowce do wysokości czterystukiludziesięciu metrów nad poziomem morza. Przeciąganie sań przez taki suchy lodowiec było bardzo uciążliwe. Z drugiej strony odsłoniła się i otwierała wielka liczba szczelin, wobec zachowania jednak koniecznej ostrożności obyło się bez jakichkolwiek wypadków. Temperatura w bieżącym roku była wyjątkowo wysoka nad wybrzeżem aż do połowy sierpnia utrzymywała się stale powyżej zera. Wewnątrz ładu chwilami lekkie przymrozki.

Wyprawa nawiązała łączność radiotelegraficzną ze stacjami norweskimi na Spitsbergenie w Kapp, Linne i Longyearbyen (Svalbard radio) i tą drogą przesyłała komunikaty do kraju.

# Jak się odżywiają robotnicy

## w przedsiębiorstwach przemysłowych?

Niemieckie Towarzystwo Higieny Przemysłowej (Deutsche Gesellschaft für Gewerbehygiene), korzystając z pomocy organizacji robotniczych, przeprowadziło ankietę, na temat: Jak się odżywiają robotnicy w przedsiębiorstwach przemysłowych? Wyślano 30.000 druków ankietowych, zebrano materiał, dotyczący stołowni fabrycznych w 2637 przedsiębiorstwach, zatrudniających ogółem 1.500.000 robotników.

Zebrany materiał ankietowy zawiera bardzo ciekawe dane o higienie odżywiania oraz spisy potraw, zestawione według pór roku, okolic, rodzajów zajęcia i poziomu kulturalnego robotników. Rzecz o duży światła na zwyczaje i sposoby odżywiania się ludności robotniczej.

Największą liczbę stołowni fabrycznych wykazał przemysł metalurgiczny, następnie kolejno: górniczy, przemysł włókienniczy i chemiczny. Ceny są bardzo różne, zależnie od okolicy kraju, najwyższe jednak wahały się w granicach 50—65 fenigów za posiłek (1 zł. 10 gr. do 1 zł. 45 gr.).

W niektórych przedsiębiorstwach istnieją kuchnie do ogrzewania posiłków, które robotnicy przynoszą ze sobą.

W 1065 kantynach podawano napoje, w 774 nawet z zawartością alkoholu. W 856 przedsiębiorstwach stoła zawsze do dyspozycji robotników dzbanki z mlekiem.

Ankieta wykazała, że stan zdrowia, częstotliwość chorób i wydajność pracy zależą w dużej mierze od spożywania należytego posiłku w fabryce. Wydawanie obiadów w da-

niach przedsiębiorstwie odciąża budżet domowy robotnika, ułatwia prowadzenie gospodarstwa żon robotnika, często zatrudnionej także poza domem, dla robotników zaś niezadowolonych rozwija korzystnie sprawę odżywiania, odsuwając na plan drugi odwiedzanie barów i przez to samo zmniejsza skłonność do napojów alkoholowych. Stołownie fabryczne pozwalają czas, zużywany dotychczas na drogę do domu, wyzyskać na wypoczynek lub na zaspokojenie potrzeb kulturalnych. Te wszystkie czynniki dowodzą, że żywienie robotnika w fabryce powinno być jednym z pierwszych udogodnień w pracy.

Oryginalne uwagi nadesłało pewne przedsiębiorstwo w sprawie popytu na napoje, zawierające alkohol: „W ciągu roku wydano 58000 litrów napojów bezalkoholowych i 5600 litrów piwa. Przed otwarciem kantyny spożycie piwa było o wiele wyższe. Wprowadzenie napojów bezalkoholowych oparto na systemie niskich cen. Np. litr herbaty z cukrem — 8 fenigów, kawy z mlekiem i z cukrem — 16 fen., kakao z mlekiem i cukrem — 24 fen.

Stołownie takie są zorganizowane dwójako: albo kantonie prowadzi samodzielnie Komisja kuchenna, wybrana spośród robotników lub też ta sama komisja, sprawuje tylko nadzór nad gospodarką stołowni, prowadzoną przez właściciela przedsiębiorstwa lub wydzierżawioną osobom postronnym.

Odpowiednie odżywianie na miejscu pracy, przystosowane do wymagań tejże pracy, dostarczenie orga-

nizmowi potrzebnych mu składników, nie mówiąc o oszczędnościach na czasie i siłach, jest ważnym czynnikiem pomocniczym w utrzymaniu zdrowia i wytrzymałości robotnika, szczególnie w tych gałęziach produkcji, które robotnika narażają na choroby zawodowe.

Przy zatruciu, wywołanym zepsutymi potrawami, jak również alkoholem, zastosowanie naturalnej wody „Franciszka - Józefa” jest środkiem pomocniczym. Pytajcie się lekarzy.

## Zatarg w tramwajach miejskich

### Związki klasowe poza akcją

W Tramwajach i Autobusach miejskich wyniki zatargu między pracownikami a Dyrekcją na tle niedotrzymywania przez Dyrekcję umowy zbiorowej, obowiązującej dotychczas.

Ze strony Dyrekcji daje się odczuć wyraźne dążenie do zerwania umowy przez stopniowe ograniczanie przywilejów pracowników zagwarantowanych w umowie.

Na tem też doszło do porozumienia między trzema związkami zawodowymi, grupującymi pracowników tramwajów i autobusów, a mianowicie: Z. „Wspólna Praca”, Zjednoczenie Pracowników Polskich i Chrześcijański Zw. Zaw. W skład komisji wchodzi po trzech upoważnionych przedstawicieli Związków. Komisja reprezentuje trzy związki we wszystkich sprawach wpływających z umowy zbiorowej.

„W zrozumieniu ciężących na Związkach obowiązków obrony interesów tramwajarzy i autobusiarzy i dla racjonalnej obrony nabytych z tytułu umowy zbiorowej praw — zebrani wyłaniają Międzyzwiązkową Komisję stałą, będącą reprezentacją trzech związków, a mianowicie: Zw. Zaw. „Wspólna Praca”, Zjednoczenie Zaw. Polskie i Chrześcijański Zw. Zaw. W skład komisji wchodzi po trzech upoważnionych przedstawicieli Związków. Komisja reprezentuje trzy związki we wszystkich sprawach wpływających z umowy zbiorowej.

Jednocześnie związki zblokowane potępiły stanowisko związków klasowych, które do wspólnej akcji przystąpić nie chciały.